

MATERIAŁY POMOCNICZE DO ZAKŁADKI 9

9. Naśladowanie Boga: pojawia się w nas pragnienie bycia jak On

„Doświadczenie przebaczenia, miłosierdzia, które zmienia czynniki naszego życia, budzi w nas chęć czynienia dobra” (Zakładka nr 9). Świadectwo Carlo Castagniego, zamieszczone w „Śladach” kilka lat temu, pomaga nam zrozumieć, iż przebaczenie nie jest wynikiem jakiegoś heroicznego wysiłku, ale rodzi się wewnątrz historii otrzymanego dobra”.

Tak oto odkryłem siłę przebaczenia

Żona Paola. Córka Raffaella. Wnuk Youssef. CARLO CASTAGNA stracił ich pewnego wieczoru 2006 roku, ofiary szaleństwa sąsiadów. Zapytaliśmy go, co się zmieniło od tamtego czasu. Odpowiedział nam, mówiąc o wierze, pracy, modlitwie. I o nieoczekiwanej radości, silniejszej od rozpacz. „Ponieważ tam, gdzie obfituje ból, jeszcze bardziej obfituje łaska. I ja to widziałem...”

Jest 11 grudnia 2006, kiedy – w mieszkaniu w odnowionym dziedzińcu w centrum Erba – Paola, Raffaella i dwuletni Youssef, zostali zasztyletowani przez sąsiadów, małżonków Olindo Romano i Rosa Bazzi. Ciała zostały spalone. Uciekając, tych dwoje natknęło się na schodach na małżeństwo sąsiadów: Valeria Cherubini zostaje śmiertelnie ugodzona ciosem w szyję, podczas gdy jej mąż Mario Frigerio, ocalał, ponieważ sądzili, że nie żyje. To właśnie on, po wybudzeniu go ze śpiączki, ujawnił nazwiska zabójców. Kolejne trzy lata procesu pokazują, że masakra, dokonana z premedytacją, miała banalne powody. Zazdrość. Urazy. Może jakiś atak psychozy. Zdaniem Romano, winni być skazani na dożywocie. Tymczasem tamtej nocy – w obliczu owego przyprawiającego o zawrót głowy spustoszenia – Carlo Castagna wybiera drogę przebaczenia, które w ciągu czterech lat nie osłabło. Wręcz przeciwnie.

Jeszcze nie zna nazwisk zabójców, w świetle fleszów wiadomości telewizyjnych, wobec prasy, prowadzących śledztwo, mówi: „Przebaczam”. Dlaczego?

To nie ja zdecydowałem, by wybaczyć. Jestem biednym człowiekiem, jakiego przebaczenia mógłbym udzielić? Carlo Castagna, taki jaki jest, owego dnia winien chwycić za karabin, aby załatwić sprawę. Tymczasem łaską było to, że tak się nie stało. Pomogła mi mama Lidia, matka Paoli. Natychmiast po tym, co się stało, biegnę do niej. Już wie wszystko, poinformowana przez wnuki. Przytula mnie więc i mówi mi: „Carlo Carlo... Musimy prosić Pana o odwagę, by dać się przybić do krzyża”. Otóż, przebaczenie pochodzi stamtąd. Mogłem żywić nienawiść przez całe życie, szukać zemsty. A przecież i ja jestem nędznikiem, też popełniam błędy. Ale, jak mówi mama Lidia, jakże mógłbym odmawiać „Modlitwę Pańską” bez wybaczenia mordercom?

To jego przebaczenie jest czymś, co natychmiast wywołuje zgorszenie. Nie znajduje zrozumienia, wielu je piętnuje, nazywając sentymentalną reakcją chwili. Co mówi, po upływie tych czterech lat?

Jaka reakcja chwili. Powiedziałem już, Carlo Castagna mógł zareagować w inny sposób. W każdym razie... Przebaczenie pozostaje, dzień po dniu, w małych rzeczach. Jesteśmy prostą, chrześcijańską rodziną, z poczuciem dobra i zła. Dalej, oczywiście, moja wiara dojrzewała w małżeństwie z Paolą: codzienne odmawianie Jutrzni, Msza św., sakrament spowiedzi. To są te wszystkie rzeczy, których nie brakowało i nie brakuje w naszym życiu. Dorastałem w cieniu dzwonnicy: babcia Eufemia знаła na pamięć wszystkie modlitwy w języku łacińskim. Może nie znała tego wszystkiego, co mówiła, ale miała wielką i silną wiarę. A następnie kapłani i siostry zakonne, którzy zawsze mi towarzyszyli. Myślę o księdzu Giovannim, który jest wspaniałą osobą i o innych przyjaciółach, z którymi słyszymy się każdego dnia. Często idziemy coś razem zjeść i przy stole dochodzi do głębokich i pięknych rozmów. Ponownie zacząłem uczestniczyć w codziennej porannej Mszy św. dwa dni po masakrze. Powiedziałem moim dwojgu dzieci: od jutra przychodzę do pracy na dziewiątą. Wcześniej idę na Mszę. I tak czynię do tej pory. Ale realnym wsparciem w moim życiu była Paola, Paoletta... »

* Carlo Castagni, „Così ho scoperto la forza del perdono [Tak oto odkryłem siłę przebaczenia], wywiad przeprowadzony przez M.A. Simi, „Tracce” nr 7 (2010), s. 52-55.

» Mówił pan, że wiara dojrzała w małżeństwie...

Przez te wszystkie lata spędzone razem przeżyliśmy wiele. Ale ona, nawet jeśli była doświadczana, nigdy się nie poddawała. Kiedy Raffaella zdecydowała się być razem z Azouzem, owym tunezyjskim mężczyzną, który pojawił się nie wiedząc tak naprawdę skąd, było to dla nas wielkim bólem. Wiedzieliśmy, że nie był tak do końca w porządku, a przecież człowiek chce zawsze dla swej córki wszystkiego co najlepsze, czyż nie? Paola jednak zawsze mi przypominała o roli Opatrzności: „Carlo, spokojnie, Opatrzność czuwa”, mówiła. We mnie wszystko wrzało, ponieważ wiadomo jako ojciec... Ale kobiety kryją wszystko w sobie, w sercu, cierpią też znacznie więcej. Pewnego razu, podczas odmawiania Jutrznii, Paola zaczęła płakać. Raffaella dopiero co jej powiedziała, że ma zamiar wyjść za Azouza. Próbowaliśmy wytłumaczyć to naszej córce, bez powodzenia. Tak więc po wizycie u niej, kiedy okazała się nieugięta, poszliśmy do kościoła na wieczorną adorację. Taka właśnie była Paola. A potem w gazetach pisali wszystko co chcieli, to np., że moja żona i ja odwróciliśmy się od Raffaelli z powodu jej wyboru, i wiele innych złych rzeczy. Nie było w tym krzty prawdy. Modliliśmy się za nich każdego dnia i powierzaliśmy ich Matce Bożej.

W miesiąc po masakrze pojawiają się nazwiska osób odpowiedzialnych. To sąsiedzi. W dniu 26 listopada 2008 roku Sąd przysięgłych w Como skazuje ich na dożywocie. Wyrok zostaje potwierdzony 20 kwietnia 2010 roku przez Sąd Apelacyjny w Mediolanie. Zdjęcia obu małżonków, którzy chichoczą w boksie dla oskarżonych krążą po Włoszech. Co pan myślał, patrząc na nich?

Trudno było patrzeć im w twarz. Jako ojciec, mąż i dziadek ofiar musiałem obejrzeć zdjęcia w ramach wizji lokalnej, wysłuchać rekonstrukcji dokonanej przez Ris z Parmy. Ale każdego dnia wraz z mamą Lidią modlimy się o nawrócenie ich serc. Potem, oczywiście, jest miejsce na sprawiedliwość. Oni muszą ponieść karę za to co, co zrobili. Ale nie zapominajmy, że istnieje sprawiedliwość ludzka – stąd wyrok dożywocia – ale istnieje również sprawiedliwość boska. I my modlimy się o ich skrucę, o przemianę ich serc. Jestem przekonany, że tam, gdzie jest mnóstwo bólu, tym bardziej obfituje łaska. W swoim życiu to widziałem. I to właśnie dlatego mogę powiedzieć – i nie uważajcie mnie za szaleńca – że ból staje się radością. Nie rozpacz, ale radość.

Ostatnio Papież ostro zareagował na skandal pedofilii w Kościele. To inny doskonały przykład przebaczenia udzielonego i otrzymanego...

Nasz Papież... Myślę, że obydwie te zbrodnie są straszne. Mam na myśli zarówno tę, której dopuścili się Rosy i Olindo, jak i niektórzy księża. Ale Papież okazał się naprawdę ojcem, wybaczył i przygarnął wszystkich, ofiary, ale także grzeszników. Ponieważ w jednym i drugim przypadku, jak z Olindo i Rosa, było to działanie diabła, a zatem trzeba z mocą potwierdzać dobro. Każdego dnia.

A co mówią o takiej postawie Pańscy synowie Beppe i Pietro

Ujmę to tak: mają trzydzieści lat mniej ode mnie. Oni nie wybaczyli. Ale zapewnili mnie, że nie żywią nienawiści ani nie pragną zemsty. Ale dla nich jest to trudne. Dla mnie i dla mamy Lidii jest inaczej, w naszym życiu wiele razy dotknęliśmy śmierci. Straciłam mamę w wieku pięciu miesięcy, wskutek przyjacielskiego ognia Brytyjczyków. Ale mój tata zakasał rękawy, ożenił się powtórnie, założył to piękne przedsiębiorstwo i, czyż nie widać, że wyrosłem całkiem nieźle? (Śmiech).

Pan pokazuje, że przebaczenie, sobie i innym, zawsze jest możliwe. I że nawet po przeżyciu tak wielkiego bólu, można dalej żyć „z radością”, jak powiedział wcześniej...

Wielu w tych latach było zaskoczonych. Mówili: „Przecież on powinien pragnąć się zemścić, a tymczasem wybacza...”. Ale przecież ja w tym nie jestem sam. Są moje dzieci, wnuki, mam świetną pracę i wielu przyjaciół. Wczoraj byłem na święceniach kapłańskich jednego z nich, takie powołanie osoby dorosłej. Jestem otoczony wspaniałymi ludźmi. A prawdą jest także to, że dla mnie Paola, Raffaella i Youssef są obecni, jak wcześniej. Już nie fizycznie, oczywiście, ale w komunii świętych, o której tak często słyszałem. Ból pozostaje, często łzy napływają do oczu. Ale nie chciałem zatrzymywać bućków dziecka lub jakichś przedmiotów Raffaelli. Bo czyż potrzebuję pary butów, aby płakać? Nawet, gdy Azouz poprosił, aby ich pochować w Tunezji, nie miałem serca, by się temu sprzeciwić. Nie ma potrzeby się kłócić, a ja jestem pewien, że są oni tak czy inaczej powrócili do domu Dobrego Ojca, do Raju. Zmierzamy w kierunku mety. A tymczasem ja jestem tutaj i nie zamierzam załamywać rąk. Czy Pani wie, jaki był ulubiony psalm Paoli? Numer 83. „Szczęśliwi, których moc jest w Tobie, którzy zachowują ufność w swym sercu...”.